№ 267 | Środa 3 (16) grudnia 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

OGŁOSZENIE.

Kijowski Zarząd Miejski

kierując się przepisami o regulaminie zwoływania zebrań pracowników zakładów rzemieślniczych, zatwierdzonymi w d. 16 listopada 1906 r. przez ministra handlu i przemysłu, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych **zawiadamia wszystkich pracowników zakładów rzemieślniczych**, znajdujących się w Kijowie, że **w niedzielę d. 6-go grudnia 1908 r. o g. 7-ej wieczorem w sali ratusza miejskiego odbędzie się zebranie wyborcze**, celem wybrania 15-tu członków do komisyi, mającej przejrzeć rozporządzenia obowiązujące, dotyczące zapewnienia odpoczynku świątecznego pracownikom zakładów rzemieślniczych, wydane w r. 1907, zgodnie z uchwałą z d. 15 listopada 1906 r. i skasowane na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. W zebraniu wyborczem mają prawo udziału delegaci pracowników zakładów rzemieślniczych w Kijowie, którzy zostali poprzednio obrani do opłacania podatku przemysłowego w r. 1907. Delegaci od zakładów rzemieślniczych wszelkich kategoryi wybierani są przez pełnoletnich pracowników z pośród siebie po jednemu od każdego przedsiębiorstwa. Przy wejściu na zebranie, delegaci powinni przedstawić swe pełnomocnictwa, podpisane przez wyborców. 3-4878-2

KALENDARZ.

3 (16) Franciszka.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 3-ej, oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23, godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejewska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik Nr 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 12—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kawiarnia otwarta od 2—1 od 4—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 6 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Z równą biernością przyjmujemy płody wytwórczości ducha niemieckiego, nawet wtedy, kiedy nie stoi on bynajmniej wyżej od wytwórczości naszej lub innych narodów. Gotowi jesteśmy nabywać liche malowanki niemieckie, uczyć się z książek niemieckich, wychowywać dzieci nasze według wzorów niemieckich.

Na tem polu inwazya niemiecka zagraża już nie naszym interesom materyalnym, lecz *duchowi* naszemu. Stąd płynie źródło zakażenia duszy polskiej obcymi pierwiastkami, osłabiającymi odporność naszą na wszystkich polach, paraliżującymi nasze poczucie *godności narodowej*.

Podczas, gdy czech lub węgier, niechcący cierpieć szkoły niemieckiej w kraju własnym, bez wahania rozpoczynają akcyę bojkotową i nie myśli o tem, czy prasa kosmopolityczna zarzuci mu „nacyonalizm" lub „szowinizm", nas ciągle jeszcze można przerazić lada straszakiem słomianym. Ale czech i węgier czerpią pobudkę swych czynów w czystem źródle godności i świadomości narodowej, dla nich poczucie to jest probierzem najważniejszym, miarą najwłaściwszą; my—oglądamy się na to, co posiadają inni, chcemy nadal zachować prawo do historycznego tytułu „pawia i papugi narodów."

Tu tkwi właściwa przyczyna dotychczasowego niepowodzenia akcyi bojkotowej, tu należy szukać źródła poprawy.

Jeżeli chcemy istotnie zapewnić akcyi bojkotowej powodzenie, musimy zacząć pracę u podstaw i zasadniczych jej warunków. Musimy stworzyć pobudki dość silne do takiego czynu, musimy otworzyć społeczeństwu oczy na jego nietylko ekonomiczną, lecz także duchową zależność od niemców. Musimy pamiętać, że zbiorowe działanie społeczeństwa tylko wtedy potrafi być trwałe i skuteczne, jeżeli nie jest z zewnątrz narzucone, ale wypływa z głębokiego przekonania każdej jednostki, biorącej w tem zbiorowem działaniu udział. Musimy ciągle mieć przed oczyma związek ścisły, który istnieje między bojkotem towarów niemieckich a wszystkiemi innemi polami, na których się z niemcami stykamy; musimy traktować ten bojkot, jako jedno z licznych ogniw w pracy nad duchowem i ekonomicznem uniezależnieniem i odrodzeniem narodu, pracy, której wszystkie cele i dążności—bez względu na to, czy się to komuś podoba lub nie—zawierają się w haśle: polski rynek dla towaru polskiego, polska głowa dla myśli polskiej, polskie serce dla uczuć polskich!

S. P.

Bojkot.

—o—

Na wiecu we Lwowie, zebranym w sprawie bojkotu towarów niemieckich, zabrał głos filozof prof. Twardowski i w jędrnem przemówieniu poddał analizie logicznej podstawowe zagadnienia akcyi bojkotowej.

Każda akcya zbiorowa, obliczona na dłuższą metę, wymagająca tak, jak bojkot, stałego wysiłku woli i myśli, tylko wtedy może być skuteczną, jeśli społeczeństwo całe ogarniają uczucia zbiorowe o silnem napięciu.

Na jakich uczuciach oparto bojkot u nas? Były to przedewszystkiem uczucia krzywdy, jaka się dzieje społeczeństwu polskiemu w Poznańskiem, i potrzeba odwetu.

Uczucia te zbudziły myśl polską, przypomniały o potrzebie posiadania własnego przemysłu, uniezależnienia własnego rynku od produkcyi obcej.

Kiedy jednak wrażenia Wrześni i prawa o wywłaszczeniu przeminęły, osłabione zostało napięcie uczuć, bojkot wywołujących—pozostały tylko wnioski logiczne o konieczności wyzwolenia rynku krajowego i usamodzielnienia przemysłu.

Ta niezdolność nasza do stałych uczuć, którą zdradzamy we wszystkich sprawach, przejawia się nie tylko na polu bojkotu towarów niemieckich.

Zaprzeczenie.

«Norddeutsche Allg. Ztg.» zaprzecza umieszczonym w «Lokal-Anseiger'ze» oświadczeniom Izwolskiego w sprawie polityki zagranicznej i pisze: «Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Osten-Sacken zapewniał sekretarza stanu von Schöna, że oświadczenia, jakie, według sprawozdania jednego z dzienników niemieckich, Izwolskij zrobił podczas wywiadu i według których zachowanie się Niemiec w kwestyi Bałkańskiej wywołuje potrzebę formalnego sojuszu między Anglią i Rosyą, nie były nigdy robione ani w tej, ani w podobnej formie».

Maryawici u rosyan.

—:—

Petersburg, d. 28 listopada.

O przybyciu do Petersburga dwu duchownych maryawickich, Kowalskiego i Próchniewskiego, dowiedziałem się z „Now. Wrem.". O celu ich pobytu tutaj także powiadomiło tylko „Nowoje Wremia". O dalszych ich krokach, mianowicie w kole posłów rosyjskich, informowali mnie wyłącznie dziennikarze rosyjscy, bo oni jedynie coś o tem wszystkiem wiedzieli. Do nikogo z polaków delegaci maryawiccy nie zwrócili się i nikogo z nich o nic nie prosili. Jeśli prosili i jeśli zwracali się, to tylko do rosyan i to zupełnie jawnie. Piszę o tem dlatego, aby mnie ktoś nie posądził, że wdaję się w niedyskrecyę, że śledzę działalność delegatów maryawickich w sposób, przekraczający granice obowiązków dziennikarskich.

Przybycie p. p. Kowalskiego i Próchniewskiego do Dumy zrobiło sensacyę. Zwracał uwagę ich strój osobliwy, sutanny jasno szare z wizerunkiem monstrancyi. Budziła ciekawość ich akcya religijna, o której „Nowoje Wremia" świeżo pisało z dużym entuzyazmem, a w której p. A. Stołypin znalazł epizody „zabójstw, popełnionych przez katolików na maryawitach". P. p. K. i P. zażądali najpierw widzenia się z p. Guczkowem i z nim długo konferowali, przyczem ostrożny przywódca październikowców, jak mógł najzawzięciej milczał. Lepiej, jak się zdaje, udała się rozmowa z prezesem komisyi wyznaniowej, p. Kamienskim, „lewym" październikowcem, uchodzącym za liberała. P. Kamienskij, jak już o tem wiecie z telegramów, przyobiecał, że zrobi wszystko, aby Duma jak najrychlej uchwaliła uznane już przez rząd na zasadzie art. 87 pr. zasad. istnienie sekty maryawickiej, a także dodatkowe obecne żądanie co do rozszerzenia jurydycznych kompetencyi parafii maryawickich. Jednocześnie p. K. na tenże wieczór zaprosił maryawitów na posiedzenie pozadumskiej komisyi wyznaniowej, istniejącej przy frakcyi październikowców, aby tam mogli oni przedstawić szczegółowo wszystkie swoje życzenia i argumenty. Obrady te były poufne.

Wczoraj, natomiast, na odczyt p. Rowinskiego w klubie działaczy społecznych dostęp był wolny dla wszystkich, mogących się wylegitymować znajomością z którymkolwiek z członków klubu, zebrała się też dobra setka publiczności wytwornej, członków Rady Państwa i posłów do Dumy, kilkanaście dam w szatach rautowych, kilku polaków z Dumy i Rady Państwa i wreszcie paru dziennikarzy.

Pan K. J. Rowinskij mówił na temat: „Maryawityzm w Królestwie Polskiem".

Tytuły bliższe prelegenta do informowania o tym przedmiocie nie są mi znane. Jak mówią, p. R. był kiedyś inspektorem podatkowym, a obecnie piastuje godność urzędnika do szczególnych poleceń przy ministeryum skarbu. Zapewnił wczoraj sam, że w Królestwie Polskiem był parokrotnie po kilka miesięcy, a z ruchem maryawickim w Płocku i gdzieindziej zapoznał się bezpośrednio.

Zebranie otworzył przewodniczący klubu, p. Krasowskij, zaznaczeniem, że będzie mowa nie o dogmatach, lecz raczej o tej stronie zagadnienia, która ma znaczenie państwowe.

Potem wstąpił na trybunę sam prelegent i w ciągu jakichś 5 kwadransów wykładał treść i wartość maryawityzmu.

Jak już powiedziałem wyżej, p. R był w Płocku. Poznał mateczkę Kozłowską. Wywarła na nim najlepsze wrażenie. Powodem powstania maryawityzmu było zepsucie księży ich pełne oddanie się osobistym sprawom domowym. Maryawici nie chcieli zrywać z Rzymem. Udali się tam, aby wytłumaczyć swoje poglądy, i znaleźli przyjazne przyjęcie. Złożyli „dane dokumentalne" o występnem życiu księży katolickich. Lecz wtedy zaczęły się intrygi tych ostatnich. Zawieźli oni do Rzymu 14 tysięcy rubli, aby tym sposobem starania swe uczynić skuteczniejszemi. Papież odwrócił się od maryawitów i trzeba było utworzyć samodzielną sektę.

Wypadek ten wywołał odpór ze strony katolików. W ciągu roku było 14 pogromów maryawickich. Dopiero wydanie ukazu tolerancyjnego „uspokoiło wszystko" i obecnie już zatargów niema. Ruch maryawicki rozszerza się w całej pełni. Co o tem mówi statystyka? Jest obecnie 33 duchownych maryawickich, jest mateczka Kozłowska, jest może 200,000 wiernych, a może tylko jak twierdzi prof. Pogodin, 85,000 Natomiast liczba sympatyków „dosięga zapewne ogromnej cyfry 500,000".

Wyższe duchowieństwo katolickie od początku zwalczało maryawityzm. A kiedy to nie pomogło, powołano do życia „Związek Katolicki", który zresztą na razie nic w tym kierunku nie robi, a tylko zbiera pieniądze; zresztą w Płocku wybudował już przytułek, ale za drogie pieniądze, gdy maryawici robią takie rzeczy za bezcen. Inteligencya polska także nieżyczliwie traktuje maryawitów, bo obawia się, że ci, żyjąc zanadto w Chrystusie, będą dalecy od polityki i zatracą uczucia patryotyczne. Prelegent pośpiesza zresztą uspokoić nas, że tak źle nie będzie.

Na czem polega szybkie powodzenie maryawityzmu?

Dla pana R. jest to jasne, jak słońce. Lud polski jest nadzwyczaj sympatyczny (a cały naród bardzo kulturalny), b. poczciwy i posłuszny prawu, ale jest on biedny i przybity. Tymczasem naród polski, lubo uposażony w wielkie cnoty, jest najbardziej arystokratyczny, jaki można sobie wyobrazić. Między ludem a innemi klasami jest przepaść, nieprzebyta nawet teraz, przy ogólnym wzroście uczuć narodowych. Także dla księży katolickich chłop jest synonimem czegoś niższego. Otóż maryawici wprowadzili tu gruntowny przełom. Wogóle sekta ta uznaje równość powszechną, dlatego szczególnie życzliwie odnosi się np. do żydów. Dla ludu poświęca się całkowicie. Podnosi jego życie moralne, zakłada dlań stowarzyszenia współdzielcze i przytułki, funduje szkoły i t. p. W tem leży właśnie potęga maryawityzmu, że podejmuje on zadania socyalne. Już Renan stwierdził, że wszystkie nowopowstające religie zaczynały od rozstrzygania kwestyi socyalnych. A maryawici właśnie pod tym względem w dwu kierunkach działają: najpierw odpowiadając najgłębszej potrzebie ludowej — zaprowadzają liturgię w języku ludowi zrozumiałym, polskim, mówią kazania na tematy życiowe, dostępne, a później pracują nad podniesieniem społecznem ludu. Są oni też do tej roli świad mie przygotowani, bo duchowni maryawiccy rekrutują się z pośród najwykształceńszego kleru, z akademików. Życie ich osobiste jest wzorowe: mieszkają w celach pojedyńczych przy kościołach, co się bardzo podoba ludowi, żyją skromnie, ascetycznie. Wszyscy maryawici są mili, serdeczni, zgotowali panu R. najradośniejsze przyjęcie, pełni są „radości życia". Opowiadali mu o tem, czego dokonali już (w Łodzi dom na 200 osób, w Zgierzu, Lublinie, Łowiczu przytułki, warsztaty tkackie, szkoły, warsztaty rzemieślnicze) i co mają w planie.

Przed całym tym ruchem — mówił dalej p. R.— leży olbrzymia przyszłość. Najpierw są tu widoki wytworzenia polskiego kościoła narodowego, daleko bliższego prawosławiu niż jest rzymski.

Następnie, jak to utrzymuje Leroy Beaulieu, na chrześcijaństwie spoczywa obowiązek rozstrzygnięcia kwestyi socyalnej i kto wie, czy tego nie uczynią słowianie. Wszystkie bowiem narody powiedziały już swoje ostatnie słowo, ale słowianie jeszcze nie. Widzimy też, że maryawityzm szerzy się już poza granicami Królestwa Polskiego. Przerzucił się na Litwę, przerzuca się na Śląsk, a być może, że wkrótce odegra wielką rolę i w Czechach. Możliwem jest to także w Dalmacyi, w Slawonii Biskup Strossmayer napróżno starał się tam o liturgię słowiańską, może teraz maryawityzm uczyni realnem to pragnienie ludowe poza wolą i uporem Rzymu.

W tem miejscu, kiedy już myśleliśmy, że sz. prelegent przeniesie się do Afryki, zatrzymał się on, aby powrócić do Rosyi.

Na jaki wpływ może liczyć prąd maryawicki w Rosyi? Autor stwierdza, że kościół prawosławny znajduje się obecnie w „stanie paralizu". Jest rządzony biurokratycznie. Jest pochłonięty przez państwo. Niema soborów, niema porozumienia się wzajemnego. Duchowieństwo prawosławne posiada ideały bizantyjskie „ratowanie własnej duszy", oderwanie się od życia, nie zna ono ludu, nie zajmuje się jego potrzebami. Parafia jest wypadkową jednostką terytoryalną, ale nie związkiem dusz pokrewnych, więc niema zasadniczej komórki życia religijnego. Wskutek tego lud względem prawosławia obojętnieje, rozwija się w nim sekciarstwo. Tak więc maryawityzm jest i w Rosyi możliwy, ale p. R. tego sobie nie życzy. Nawołuje on do reform w kościele prawosławnym, do zwołania soboru, lubo odrazu powiada, że małe ma nadzieje w urzeczywistnienie tego postulatu, bo kijowski zjazd misyonarski rozwiał wszystkie złudzenia. A jednak jeśli nie będzie reform, maryawityzm zacznie się szerzyć w Rosyi.

Taka była treść odczytu p. Rowinskiego.

Potem rozpoczęła się dyskusya. Pierwszy wystąpił maryawita Kowalski, ale mówił krótko. Zaznaczył, że ich celem głównym jest kochać Chrystusa, jedną ludzkość Chrystusową. Ponieważ wyższe duchowieństwo katolickie im na to nie pozwalało, więc urządzili schyzmę. Zresztą prosił o zadawanie pytań poszczególnych, co też uczyniono.

Przew. Krassowskij: Jakie są źródła utrzymania duchownych maryawickich?

P. Kowalski: Czynimy śluby ubóstwa (jak św. Franciszek z Assyżu, jak apostołowie), zadawalamy się tem, co nam ofiarują, a potrzebujemy mało, bo mieszkamy w celach, nie jadamy mięsa, nie pijamy nic i gości nie przyjmujemy. Po wsiach mówią, że jeden chłop może sam utrzymać jednego księdza maryawickiego.

Ktoś: Czego pragniecie od prawodawstwa?

P. Kowalski: Chcemy zależeć nie od gubernatora, lecz od ministra spraw wewnętrznych, chcemy być kościołem, a nie sektą.

Po tej wymianie zdań nastąpił nowy szereg mówców.

Poseł do Dumy z umiarkowanej prawicy, p. Tkaczew, przemawiał w sposób wielce natchniony. Wśród powszechnego zamętu, wyuzdania, pornografii, rozpasania słyszy się głos maryawitów. „Święta to, czysta kropla przed nami". Całe nasze sympatye są po ich stronie. Kochamy tych czystych ludzi. Z czasem zleją się kościoły, a będzie to ich zasługą. Wiemy, jak jest nieszczęśliwy chłop polski, jak wzgardzony i biedny oni go podnoszą. Jeśli papież nie pozwala im żyć po chrześcijańsku, to my dajmy im tę możność. Maryawityzm oddziała ożywczo i na prawosławie, w którem dzieją się rzeczy złe, bardzo a bardzo złe, poprostu rozpaczliwe.

Wspomniany wyżej poseł p. Kamienskij, przemówił dwukrotnie, zawsze w sposób ciekawy. Zapewniał, że komisya dumska wszystko uczyni, aby dopomódz maryawitom, i nie wątpi, że Duma to zatwierdzi. Bo — wołał — nie zapomnijmy, że „rosyjska myśl państwowa zawsze stała na gruncie szerokiej tolerancyi religijnej". Ta ostatnia nigdzie nie była tak przestrzegana, jak u słowian, a więc i w Rosyi. Manifest z dnia 25 grudnia 1904 roku jest nowem tego świadectwem.

Następny manifest z 30-go kwietnia 1905 r. można porównać jedynie z edyktem nantejskim.

Następny mówca, (którego nazwiska nie dowiedziałem się), porównał maryawitów do chrześcijan z pierwszych wieków. Naśladujmy-ż ich, — wołał — przeródźmy się wewnętrznie na ich podobieństwo!

P. Tregubow, sekciarz (ewangelista), pyta naprzód, co to za sekta w Polsce t. zw. „bezkościelnych"?

P. Kowalski: Mowa tu zapewne o „kotach". Taka sekta nie istnieje. To prasa polska ją wymyśliła, aby ośmieszyć nas, aby obok kozłów były i koty. (P. Wergun woła na stronie: ach Boże, co za polityka godna jezuitów).

Po tem pytaniu p. Tregubow zaznacza, że także sekty rosyjskie zasługują na uwagę. Maryawici nie są odosobnieni, wszyscy sekciarze rosyjscy są z nimi solidarni. I oni chcą żyć po Chrystusowemu, ale im na to nie pozwalają.

Pomóżcież więc i nam!

Jedyny z mówców polskich, poseł do Rady Państwa, p. Korwin Milewski wypowiedział krótką mowę, która jednak „szokowała" entuzyastów maryawickich. Mówca przedewszystkiem określił swe ogólne stanowisko w sprawach religijnych w ten sposób, który go widocznie uczynił zupełnie objektywnym w roztrząsaniu wszystkich wogóle zagadnień wyznaniowych. Nie zatrzymuje się na dogmatach, na których się zgoła nie zna. Ale zapytuje: jak się mogło stać, że w Rzymie, w którym maryawici znaleźli nadmierny „przepych i rozrzutność" (jak utrzymywał p. Rowinskij), mogły taki efekt sprawić 14 tysięcy rubli duchowieństwa warszawskiego, skoro wiadomo, że za te pieniądze, jak powiedział pewien pisarz rosyjski — nie można kupić nawet tajnego radcy? Maryawici są widocznie uposażeni w nadnaturalne cnoty, wszyscy mają grzechy, oni — nie. Dlaczego w Rosyi sekciarstwo nie wywarło takich skutków, jakich tu teraz spodziewają się od maryawityzmu, chociaż wiadomo, że chłop rosyjski jest jeszcze biedniejszy od naszego, że właściciel ziemski, który w Rosyi jest urzędnikiem a nie pracuje na roli, tak jak nasz,—nic nie robi dla ludu, że u was w cerkwi używają także niezrozumiałego języka starosłowiańskiego? Duchowieństwo prawosławne w kwestyi socyalnej może chyba tak tylko działać, jak działał o. Hapon. (Protesty wśród audytoryum). Wszystkie sekty przychodzą za późno. We wszystkich ich powstaniach podstawą jest niedoskonałość duchowieństwa, a ta zawsze będzie istniała. Maryawityzm nie rozwinie się nigdy na podobieństwo wielkich kościołów z czasów reformacyi.

Replikowali jemu: p. Rowinskij, który bardzo się obraził na wzmiankę o Haponie i nalegał dalej na to, że okres protestantyzmu tak się rozwinął, to i maryawityzm może mieć przyszłość przed sobą; p. Kamienskij, polemizując z p. K. Milewskim, biorący rzecz prawdziwie *sub specie aeternitatis;* wreszcie jakiś duchowny prawosławny, który wyraził pod adresem maryawitów szereg wątpliwości, dlaczego zajmują się tylko ludem, a inne warstwy zaniedbują, stając się przez to „arystokratycznymi demokratami"? Gdzie leżą dogmatyczne różnice między katolicyzmem a maryawityzmem, bo on ich nie widzi i dlatego w tę schyzmę nie wierzy?, i poddał szerokiej krytyce stan rzeczy w kościele prawosławnym, utrzymując, że przywiązanie ludu rosyjskiego do prawosławia jest tak małe, że lada broszurka na wsi sprowadza odpadnięcie połowy wiernych.

Takie były narady rosyan w sprawie maryawityzmu.

Scevinus.

Program austryacki.

«Dziennik «Vardar» donosi, że między arnautami krąży manifest, głoszący wdzięczność Austryi za jej działalność dla zjednoczenia i postępu albańczyków. Program austryacki obejmuje wytworzenie albańskiego języka piśmiennego i ustanowienie szkół albańskich. Ustępując dobrowolnie z sandżaku nowobazarskiego, dała Austrya albańczykom pole do zupełnie swobodnej działalności.

«Vardar» twierdzi, że manifest ten złożono w austro-węgierskim konsulacie w Skoplju.

O Serbii.

—o—

Korespondent „Nowego Wremieni" A. Berezowskij, który bawił dłuższy czas w Serbii, w ostatnich dniach był w Pradze, gdzie rozmawiał ze współpracownikiem „Narodnich Listow". P. Berezowskij charakteryzuje serbów i przypuszczalny sposób prowadzenia ewentualnej wojny austryacko-serbskiej następującemi słowami.

„Serb jest w boju dziki, a gdy staje w obronie swych praw, staje się drapieżcą... Wojna z Austryą będzie rozpaczliwą walką całego narodu serbskiego. Austrya popełni błąd, jeżeli wywoła tę wojnę, która może być dla Austryi fatalną... Wojna byłaby stra-

szna i tak dzika, krwawa i rozpaczliwa, że świat cały truchlałby nad jej okropnościami. Widziałem trzy wojny: chińsko rosyjską, japońską i boerską. Żadna nie była tak wściekłą, jak byłaby nią wojna austryacko - serbska. Serb jest w walce groźnym zapamiętalcem i zdecydowany na wszystko w rozpaczliwej zaciekłości. A znalazłby wielu pomocników. Z Rosyi stawiłyby się całe legiony ochotników. Włosi nie ustają w objawach życzliwości dla Serbii; oficerowie włoscy i garybaldczycy ofiarują rządowi serbskiemu swe usługi.“

Ostatnie zdania nie są już charakterystyczne dla położenia międzynarodowego, ale tylko i wyłącznie dla korespondenta i jego dziennika. Garybaldczycy należą do historyi, a „legiony“ rosyjskie składałyby się z takiego materyału, że byłyby dla Serbii najcięższym kłopotem; dałyby się one serbom we znaki może nawet gorzej od wojsk nieprzyjacielskich.

Spodziewaną wojnę p. Berezowskij charakteryzuje tak:

„Nie będzie to wojna prawidłowa, według studyów akademii wojskowych i manewrów. Będzie to *levée en masse* Serbowie będą wojować dziko i strasznie, jak boerowie, jak hiszpanie w r. 1807 przeciw francuzom. Austrya będzie miała robotę trudną i znojną. Nie będzie czyniła postępów odpowiednich swej przewadze. Zdobędzie wprawdzie Belgrad, ale i Napoleon zdobył Moskwę“...

Co się tyczy stronnictw serbskich, p. Berezowskij utrzymuje, że

„na pierwszym planie stoi wielkie stronnictwo staroradykałów; jest to partya *Pasicza*, nacyonalistyczna, identyfikująca się z usposobieniem narodu. Stronnictwo to marzy o oswobodzeniu Bośnii. Inaczej zachowują się politycy ze stronnictwa *Ljuby Stojałovicza* byłego prezydenta gabinetu; jest to obóz t. zw. młodoradykałów, czyli samostalców, którzy nie chcą uczuciem rozstrzygać o obecnej fatalnej sytuacyi Serbii, lecz rozumem. Stronnictwo to stara się z największą usilnością o pokojowe załatwienie zatargu z Austryą i ostrzega przed awanturniczością wojenną, oczekując spełnienia słusznych życzeń Serbii od konferencyi. Stronnictwo to oportunistów serbskich przypada do myśli ministrowi spraw zagranicznych, *Milowanowiczowi*. Patryotyczne nie mniej od staroradykałów, stanie w chwili niebezpieczeństwa do boju z całą stanowczością.“

Z prasy polskiej.

—:—

„Gł. Warsz.“ z powodu zajścia między posłami ludowcami pisze:

«Brutalne zajście w kuluarach parlamentu wiedeńskiego pomiędzy posłami ludowcami Olszewskim i Mleczką, jakie zdarzyło się przed paru dniami, jest jednym z jaskrawych objawów fermentu, który burzy od dłuższego już czasu w galicyjskiem stronnictwie ludowem. Klęska Stapińskiego i Stefczyka w Jaśle, w owym «matecznika» ludowców, o czem podawaliśmy wiadomość przed paru tygodniami, wystąpienie z klubu ludowców posłów Mleczki i Paducha, polemika, jaka toczy się pomiędzy «Przyjacielem Ludu», organem Stapińskiego, a «Gazetą Ludową», organem, który się uważa za «prawowiernie ludowcowy»—oto najważniejsze objawy tego fermentu. Źródłem jego jest taktyka posła Stapińskiego podczas sesyi ostatniej sejmu galicyjskiego. «Gazeta ludowa» wypomina Stapińskiemu przy każdej sposobności sojusz z konserwatystami, który doprowadził do utopienia sprawy reformy wyborczej do sejmu, do przeprowadzenia projektów szkodliwych dla włościan, jak przymusowa organizacya zawodowa, ustawa o robotnikach sezonowych i leśnych i t. p.

Ferment, jaki rozkłada obecnie galicyjskie stronnictwo ludowe, jest więc przedewszystkiem walką z dyktaturą Stapińskiego. Na wodzu ludowców mści się jego długoletnia dotychczasowa działalność. Zbyt wiele w działalności tej było demagogii, pierwiastków destrukcyjnych, budzenia nienawiści, zamiast pracy twórczej. P. Stapiński zbyt niedawno apoteozował Szelę, marzył na szpaltach «Przyjaciela Ludu» o brukowaniu ulic czaszkami szlacheckiemi, aby gwałtowny zwrot jego w kierunku konserwatystów mógł być zrozumiany i aprobowany przez szerokie rzesze zwolenników stronnictwa ludowego».

„Głos Narodu“ pisze z powodu panoszenia się niemców w Galicyi.

«Gdyby rząd galicyjski, który zowią «polskim», był istotnie polski, a tego mamy prawo żądać przynajmniej od naszych władz autonomicznych — nigdyby nie mogła zuchwałość niemiecka tak wybujać. Jaka ślamazarność z naszej strony panuje pod tym względem, wystarczy wskazać na drobny wprawdzie, lecz charakterystyczny fakt, iż tolerujemy w Galicyi urzędowe niemieckie nazwy miejscowe przeszło 50 osad, w których podług ostatniego spisu ludności niema ani jednego niemieckiego mieszkańca. Mamy nawet w Galicyi mnóstwo obszarów dworskich, znajdujących się w ręku polskiem, z urzędowemi niemieckiemi nazwami, gdzie nigdy nawet niepostała noga niemiecka. Czy nawet na usunięcie tego upokarzającego dla nas stanu zdobyć się nie możemy?»

Swobody rosyjskie.

Pewien polak, wysoki urzędnik w Rosyi, opowiada w «Słowie» warszawskiem następującą anegdotę: W roku 1877 podczas wojny, którą Rosya prowadziła z Turcyą w celu wyzwolenia ludów chrześcijańskich z pod jarzma ottomańskiego, wyjechałem z senatorem Hube, polakiem, a wysokim dygnitarzem rosyjskim, do Zagrzebia. W stolicy Kroacyi miał senator Hube rozmówić się z wielu przywódcami kroackimi, a zwłaszcza z biskupem d-rem Strosmayerem.

Z Zagrzebia wyruszyliśmy do Wenecyi przez Tryest. Senator Hube dalej do Włoch jechał, ja z Wenecyi przez Wiedeń wróciłem do Warszawy i do Petersburga, gdzie urząd zajmowałem. Wenecyę, tak bogatą w pamiątki i arcydzieła, zwiedzaliśmy w ciągu dni kilku. Pierwszego dnia pojechaliśmy na wyspę San Lazzaro do klasztoru Ormiańskiego, słynącego ze swoich zbiorów oraz pobytu w jego murach lorda Byrona. Mnich, dobrze po włosku i francusku mówiący, był wyznaczony do oprowadzenia dygnitarza państwa rosyjskiego. W trakcie rozmowy okazało się, że literatura ormiańska jest znana senatorowi, co wzbudziło jeszcze większe uszanowanie i naprowadziło rozmowę na tory bardzo poważne. Towarzysz mój potrącił o wojnę rosyjsko turecką i mówił, że Rosya walczy za swobody ormiańskie i dąży do obrony i oswobodzenia ormian z pod ucisku tureckiego.

Mnich milczał, a w odpowiedzi skrzyżował ręce na piersiach i rzekł:

— My modlimy się zawsze za dobroczyńców naszych...

Oglądanie klasztoru trwało dosyć długo. Na ostatek wprowadzono nas do słynnej biblioteki, obejmującej też pokoje przez Byrona ongi zajmowane, z cudnym widokiem na niebieskie fale Adryatyku.

Tu oprowadzający nas mnich podał grubą księgę, w której wpisują nazwiska swoje zwiedzające klasztor osoby. Trafiło się, że ostatni podpisał się po rosyjsku ks. Gagarin, także członek rady państwa rosyjskiej. Senator Hube położył rosyjski podpis swój pod podpisem kolegi.

Mnich podał drugą małą księgę, prosząc senatora o podpis, czyniąc uwagę, że tu podpisują się wielcy tego świata i głowy koronowane. Senator podpisał się po francusku. Wówczas mnich podał trzecią książkę, mówiąc, że tutaj podpisują się «nasi przyjaciele», uczeni, znawcy literatury i historyi ormiańskiej i prosił raz jeszcze o podpis.

Senator zwrócił się do mnie i po francusku rzekł:

— Podpisałem się po rosyjsku urzędowo, później po francusku, to teraz w tej książce mogę się po polsku podpisać — i polski podpis położył.

Mnich spojrzał na nas badawczo i po chwili zapytał:

— To panowie polacy?

Na twierdzącą odpowiedź rzekł:

— Niech mi Wasza Ekscelencya wybaczy, że nie dałem odpowiedzi — kiedy mówił o swobodach, które nas od Rosyi czekają. Otóż mówiłem otwarcie, że modły zasyłamy za dobroczyńców naszych, ale nie dodałem, ze nie dowierzamy i lękamy się «swobód», które nam Rosya dać zechce... Cesarz austryacki zaszczyca nas względami swoimi i opieką. Król włoski obdarza nas wszelkiemi swobodami, za co mu wdzięczni jesteśmy, ale swobód, które Rosya nam dać może, lękamy się...

Dalej życzył wszelkiego powodzenia Rosyi, zasyłał modły za jej władcę, ale nieufność przebijała z każdego zdania, wypowiedzianego przez ormiańskiego mnicha.

Z izb prawodawczych.

—:—

× W *senioren conven*'cie rozważano dnia 29 listopada sprawę budżetu na rok przyszły. Prof. Aleksiejenko twierdzi, że budżet można będzie rozważać w Dumie już dnia 15 lutego. Inni członkowie komisyi uważają, iż można będzie zabrać się do budżetu dopiero w początkach marca. Sprawa porządku, w jakim będzie budżet rozważany, została oddana przez prezydyum do frakcyi. Frakcyom również oddano projekt pośpiesznego uchwalania praw, o czem już pisaliśmy. Prawa będą przyjmowane w jednem tylko czytaniu i bez dyskusyi. Gdyby przeciwko projektowi danego prawa głosowało więcej niż 50 posłów, projekt zostaje rozważany według zwykłego regulaminu.

× Skrajna prawica pozostawia swoim członkom prawo dowolnego głosowania przy debatach nad prawem z dnia 9 listopada. Uchwała ta jest wynikiem różnicy zdań we frakcyi. Większość uważa za konieczne poddać projekt gruntownej przeróbce, mniejszość chce przyjąć projekt bez zmian.

× Powstała ponownie myśl utworzenia frakcyi duchownych. Pobudką w tej sprawie jest między innemi wykluczenie Lebiediewa z frakcyi nacyonalistów. Ogólną platformą nowej frakcyi ma być w sprawach politycznych program październikowców, w sprawach społeczno-ekonomicznych bardziej radykalny.

× Podobno posłowie finansiści z Rady Państwa są niezadowoleni z powiększenia kredytów na utrzymanie szkół, uchwalonego w Dumie. Zdaniem ich jest to «niebezpieczny precedens». Duma powinna zawsze obcinać kredyty, wymagane przez rząd, nigdy zaś nie powinna objawiać zbytniej szczodrobliwości wobec nieszczególnej sytuacyi finansowej.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

Z powodu uchwalenia pożyczki pisze „Sowremiennoje Słowo“:

— Duma Państwowa zrezygnowała ze swych praw, zrezygnowała z najdrogocenniejszego prawa reprezentacyi narodowej—dawania lub niedawania pieniędzy rządowi. Jest to prawo, na podstawie którego dokonywa się rozwój historyczny konstytucyi, jest to prawo, które u nas szczególniej, wobec młodości konstytucyi, w dodatku ciągle kwestyonowanej, jest osobliwie cenne. Tylko ustanawiając ostre przepisy przy udzielaniu kredytów, tylko zawarunkowując je i robiąc z nich narzędzie dla wymuszenia ustępstwa na rządzie, może Duma utrwalić swoje istnienie i zrobić z siebie siłę, z którą trzeba będzie się liczyć. Jest to ta dźwignia, za pomocą której można dokonać całego szeregu reform, niezbędnych dla kraju, i rozszerzyć prawa samego parlamentu.

«Jednak większość dumska postępnie tak, jak gdyby nie rozumiała zupełnie swego postępowania. Czyż zdawała sobie sprawę Duma ze swych praw, kiedy oddawała sprawę pożyczki do uznania ministra skarbu? Można przypuszczać, że nie, bo nie podzieliła poglądu opozycyi na to, że izba ma prawo rozważyć sprawę pożyczki w całej jej rozciągłości, a nie w ciasnych tylko granicach pozwolenia lub niepozwolenia na jej zaciągnięcie. Duma nie rozumiała, co robiła, pozwalając na pożyczkę dla pokrycia deficytu według budżetu, którego sama jeszcze nie rozważała, a którego deficyt jest jeszcze nieokreślony. Deficyt ten może, może być, a może go i nie być. Ale Duma, nie bacząc na to, z zamkniętemi oczyma uchwala zaciągnąć pożyczkę na pokrycie niewiadomego deficytu»...

„Ruskoje Słowo“ pisze w tej samej sprawie:

«Nie licząc nic na swe prace budżetowe i machnąwszy ręką na swe własne osoby, kierownicy Dumy uznali projekt ministra skarbu za nagły i niecierpiący zwłoki. Przytem prof. Aleksiejenko spróbował zrobić zagadkową aluzyę do tego, o czem nie wie nikt. «Bywają chwile historyczne—mówił pr. Aleksiejenko—kiedy wolne kapitały są nadzwyczaj cenne i ważne, kiedy kraj, zapewniwszy sobie zawczasu środki, może z dumnie podniesioną głową iść swoją drogą i kiedy należy powiedzieć swe znaczące zdanie. Nie wiem, czy my obecnie znajdujemy się w takiej sytuacyi, ale trzeba się przygotować na to, że sytuacya taka może przyjść».

«P. Kokowcew—pisze «Ruskoje Słowo»—może mieć żal do prezesa komisyi budżetowej: poco, w jakim celu stara się on zepsuć kurs walorów wogóle i obniżyć kurs emisyjnej nowej pożyczki? Przecież dyrektowie banków, z którymi rokuje Kokowcew, po mowie p. Aleksiejenki mogą powiedzieć «Aha! Należy to uwzględnić». I oczywiście uwzględnią to, że Rosya «z dumnie podniesioną głową» gotowa stracić głowę».

Taka mowa rzeczywiście może być nazwana niedźwiedzią przysługą.

„Murzyn może odejść“, ale murzyn nie chce odchodzić i na łamach „Ruskoje Znamia“ broni się ze wszystkich sił. Na ten raz jednak „Nowoje Wremia“ otrzymało ścisłe i bezwzględne instrukcye i zamierza najwidoczniej raz na zawsze związkowi narodu rosyjskiego „należyte“ miejsce wskazać.

«Z jednej strony—pisze «Nowoje Wremia»—cały szereg reform, jako rezultat niejednokrotnie i uroczyście zaznaczanej woli Monarchy, praca w tym kierunku licznych, prawnie utworzonych instytucyi, złożona i harmonijnie zorganizowana całość państwowa, powołana do odnowienia ojczyzny we wszystkich dziedzinach jej życia, z drugiej zaś niczem nie usprawiedliwione wezwanie, aby temu nie wierzono, namiętne twierdzenie, że się to robi wbrew woli Najwyższej, a wreszcie systematyczne przekonywanie umysłów o niezbędności i gwałtownego przewrotu.

«Zdrowy sens wskazuje nam, że w drugim wypadku znajdujemy się w obliczu żywiołów rebelii, najzupełniej niedopuszczalnych w dobrze zorganizowanem państwie.

«I jeżeli te żywioły bez żadnych zasad nie tolerują cugli prawnej władzy rządowej, to spokojne warstwy społeczne mają podstawy do traktowania z jeszcze większą nietolerancyą samozwańcze zakusy tej partyi, nie oparte na żadnem prawie, nie usprawiedliwione niczem, prócz bezgranicznej pewności siebie».

Tak prawi „murzynowi“ p. Suworin starszy.

W tym samym numerze „Nowoje Wremia“ znajdujemy artykuł o niezbędności ustanowienia odpowiedzialności urzędników.

«Największym brakiem — pisze w «postępowym» tonie organ petersburski — rosyjskiego sądownictwa administracyjnego jest t. zw. gwarancya administracyjna — absolutne prawo władzy zgadzać się lub nie na oddanie pod sąd podległego jej urzędnika. Przytem od woli władzy zależy nietylko wszczęcie dochodzenia karnego przeciwko urzędnikowi, który zawinił, ale nawet po ukończeniu formalnego z udziałem prokuratury śledztwa od władzy zależy oddanie takiego urzędnika pod sąd. Instytucye sądowe i prokuratura są bezsilne w walce przeciwko przestępstwom służbowym».

Oceniając ogólnie projekt reformy w tej dziedzinie (szczegółów tu nie przytaczamy) zaznacza „Nowoje Wremia“, że ten projekt przychylnie powitać należy. Przez zniesienie gwarancyi administracyjnej można dopiąć istotnej odpowiedzialności urzędników. (J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Po znanym okólniku ministerstwa oświaty, żądającym zobowiązania od profesorów, iż nie będą należeli do partyi «antyrządowych», złożył w swoim czasie prof. Petrazycki na ręce rektora odpowiedź, w której zaznaczył, że jego dzieła naukowe świadczą, iż on nie może należeć do partyi, odrzucających potrzebę państwa i władzy. Co się tyczy żądania, aby «nie pozwalać sobie nietylko na postępki, które karano są przez ustawy kryminalne, lecz i na takie postępki, które sprzeciwiają się przysiędze i obowiązkom służbowym», to prof. P., jako teoretyk prawa, odpowiada tak: «Powaga i znaczenie ustaw kryminalnych nie wymagają i nie dopuszczają żadnych prywatnych zobowiązań co do przestrzegania odpowiednich norm». Powołując się wreszcie na swą dziesięcioletnią działalność naukową i społeczną, prof. P. kończy uwagą, że gdyby ministerstwo znało bliżej tę jego działalność, to nie zwracałoby się doń z podobnemi propozycyami.

Niedawno powstała pogłoska, że prof. Petrażycki dostanie z powodu tej ostrej odpowiedzi dymisyę. Obecnie wyjaśniło się, że ministerstwo dymisyi Petrażyckiemu nie udzieli, natomiast w formie urzędowej zwróci mu uwagę na «niestosowność» dawania tak ostrych odpowiedzi.

⊙ Ministerstwo spraw wewn. zatwierdziło przepisy o kursach tymczasowych dla osób, które pragną otrzymać stanowisko naczelnika ziemskiego. Kursy mają należeć do wydziału ziemskiego ministerstwa. Mają one zapoznawać słuchaczy z zasadami ustawodawstwa włościańskiego, oraz z tymi rozkazami rządu, które mają związek bezpośredni z życiem włościaństwa. Przy zapisywaniu się na wykłady należy złożyć odpowiednie pozwolenie od dyrektora wydziału ziemskiego. Podręczniki słuchacze otrzymują darmo. Komisya egzaminacyjna, pod przewodnictwem dyrektora wydziału ziemskiego, wydaje specyalne świadectwa. Personel nauczycielski ma się składać z urzędników instytucyi centralnych.

⊙ Według urzędowych danych obrót Banku państwowego i 15 filii w ciągu października wynosi 817,205,926 rb. W roku zeszłym obrót ten wynosił tylko 630,727,788 rb.

⊙ Gen. Reinbot dotąd do odpowiedzialności sądowej pociągnięty nie został.

⊙ W d. 28 b. m. 4-ty wydział karnego departamentu senatu rozważał znaną sprawę Lehmana, bibliotekarza w pałacu Zimowym, oraz kancelisty bibliotecznego, Schlodhauera, oskarżonych o przywłaszczenie obrazów i medalów, powierzonych im jako urzędnikom. Izba sądowa skazała Lehmana na pozbawienie praw stanu i 3 i pół lat rot aresztanckich, Schlodhauera zaś po pozbawieniu praw stanu—na rok rot aresztanckich. Poza tem Izba przysądziła 843 rb. na rzecz lombardu, w którym oskarżeni zostawili skradzione przedmioty. Po 2-godzinnej naradzie senat skargę kasacyjną oddalił.

Z życia prowincyi.

Z powiatu uszyckiego.

W jesieni roku bieżącego w uszyckim powiecie otwartą została filia kamienieckiego katolickiego Koła kobiet „Praca“ za inicyatywą pani Janiny Zaleskiej. Dn. 28 września odbyło się organizacyjne posiedzenie w Nowej Uszycy, na którem jednogłośnie obrano na przewodniczącą zebrania panią Janinę Zaleską, która na sekretarki wezwała panie: Stanisławę Wilczewską i Klarę Drexler. Przewodnicząca w pełnem zapału przemówieniu swem wskazała cele Koła i zakres przyszłej działalności, wskazując potrzebę zrzeszenia się kobiet dla wspólnej pracy i korzyści, jakie stąd dla ludu wyniknąć muszą. Następnie walne zgromadzenie przystąpiło do wyboru zarządu i komisyi rewizyjnej. Obrano: na przewodniczącą p. Janinę Zaleską, na kasyerkę p Janinę Drexler, na sekretarkę pannę Zofię Grabianczankę; do zarządu weszły panie Stanisława Wilczewska i Helena Gromnicka. Do komisyi rewizyjnej wybrane zostały panie: Dałaczowa, Wolska i Wacowska. Pomimo licznie rozesłanych zaproszeń (około 100) zebrało się mało stosunkowo osób. Żałować więc należy, że szlachetny cel nie poruszył szerszych warstw naszego społeczeństwa. Potrzeby naszego ludu, upośledzenie i ciemnota jego, a w szczególności kobiet i dzieci, leżeć przecie powinny na sercu warstwom szczęśliwszym. O obowiązkach naszych, ciemnocie ludu mówić umiemy, frazesy wspaniale wypowiadać, a gdy się otworzy pole działania, jak mało z nas garnie się do pracy, jakbyśmy nie pamiętały, że:

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę“.

Koło kobiet nie traci jednak nadziei, że coraz to liczniej garnąć się będą kobiety dobrej myśli i zacnego serca do powstającego ogniska pracy kobiecej.

Rozporządzając dotąd bardzo małymi środkami, Koło kobiet założyło małą szwalnię, sprowadziło książki popularnej hygieny, ufundowało bibliotekę, w której już ma ze trzysta książek. Za przewodniczącą panią Zaleską powtarza Koło kobiet wśród trudności, któremi się znaczą wielkie początki, „bez pesymizmu“ i ufnie patrzy w przyszłość, wierząc w słowa poety:

«Czyń każdy w swojem kółku, co każe
[duch boży,
A całość sama się złoży».

H. P. G.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Linia «Skwira-Popielnia».** Inżynier Wodyński, budowniczy linii «Skwira-Popielnia», wyrusza w tych dniach do Petersburga dla osobistego poparcia podania o najrychlejsze pozwolenie na budowę linii kolejowej. P. Wodyński zabiera z sobą wszystkie materyały o obrocie ładunków, dane o dokonanych badaniach, podanie zarządu miejskiego i zasadniczą zgodę zarządu gub. do spraw gospodarki ziemskiej na przeprowadzenie kolei wzdłuż drogi ziemskiej. Jest nadzieja, że pozwolenie na kolej uzyskane zostanie w krótkim przeciągu czasu, tembardziej, że ani gwarancya rządowa, ani wywłaszczenie gruntów nie jest wymagane. Do wiosny wszystkie badania zostaną ukończone i jeśli do tego czasu nadejdzie pozwolenie, natychmiast rozpoczną się roboty budowlane. («Kij. M.»).

— **Wydział śledczy** w Berdyczowie został już otwarty. Naczelnikiem tego wydziału mianowany został stanowy prystaw z gub. kowieńskiej, Lewikow. («W. Woł.»).

— **Nowe stowarzyszenie polskie.** Z Kamieńca donoszą, że wśród grona pań polek w gubernii podolskiej powstała myśl zorganizowania «Towarzystwa kobiet polskich». Statut już jest opracowany—nowe stowarzyszenie ma na celu podniesienie moralnego i umysłowego poziomu polskiej ludności Podola, oraz dążenie do osiągnięcia równouprawnienia kobiet. («Pod.»).

— **Ruch przesiedleńczy.** Chodzikowie wysłani przez włościan m. Krasnopola, pow. żytomierskiego na obejrzenie w permskiej gubernii sprzedających się tam gruntów, powrócili z dobremi wiadomościami. Ziemia podobała im się bardzo. Kilka rodzin już się tam wyniosło, a z wiosną wybiera się do gub. permskiej ogromna partya włościan z Krasnopola. Na takie masowe przesiedlanie się wpływa jeszcze i to, że warunki życia włościan są w zimie nader ciężkie. Słomy brak zupełny, żywność droga, a drwa dochodzą do 32 rb. za sążeń. («Kij. M.»).

— **«Sokół» w Kamieńcu.** W Kamieńcu Pod. zorganizowało się T-wo gimnastyczne «Sokół», mające na celu uprawianie gimnastyki, sportu i wywieranie wpływu na młodzież szkolną. Na prezesa nowego T-wa wybrano prezesa izby obrachunkowej M. Ałmazowa, na wiceprezesa p. O. Krzyżanowskiego. («Kij. W.»).

Sprawy ziemskie.

Prezes zarządu ziemskiego p. Sukowkin, w czasie bytności w Petersburgu osobiście starał się w ministerstwach o wydanie zapomóg rządowych z funduszów zapasowych, uchwalonych przez komitet gubernialny. Główny zarząd rolnictwa kategorycznie odmówił wyasygnowania 100 tys. rb. na urządzenie składów rolniczych w gub. kijowskiej, uzasadniając swą odmowę tem, że ziemstwo ze swej strony na cel powyższy nie przeznaczyło żadnego funduszu. Odmówiono również ziemstwu zwrotu sumy 223,173 rb., wypłaconej przez ziemstwo w r. 1906 rodzinom zapasowców, biorących udział w wojnie japońskiej. Dla wyrównania różnicy w budżecie, którą zrobiła ostatnia odmowa, zarząd ziemski zmuszony będzie rozpocząć obecnie starania na pozwolenie o zrealizowanie papierów %-wych pożyczki szlacheckiej, w których jest ulokowany ziemski fundusz drogowy nie w części — na nominalną sumę 229 tys. rb., jak to projektował komitet, lecz w całości. Prezesowi ziemstwa w ministerstwie spraw wewnętrznych obiecano, że starania te zostaną uwzględnione. Pomyślne rozstrzygnięcie ma również spotkać starania komitetu ziemskiego o pozwolenie na użycie 57 tys. rb. z funduszów, przewidzianych przez preliminarz budżetu zapasowego ziemstwa na r. 1908 na pokrycie deficytu z kampanii żywnościowej. Starania ziemstwa o wyasygnowanie 200 tys. rb. z funduszów dobroczynności na budowę 2 baraków dla chorych umysłowo, również mają otrzymać przychylną odpowiedź.

Ponieważ preliminarz budżetowy ziemstwa kijowskiego na r. 1909 ma być zatwierdzony bez zmian, przy rozpatrywaniu jego do ministerstwa nie zostaną zaproszeni ani przedstawiciel ziemstwa, ani miasta.

Walne Zebranie członków sklepu współdzielczo - spożywczego.

—)o(—

W niedzielę dn. 30 u. m. odbyło się walne zebranie członków kijowskiego sklepu współdzielczo spożywczego. Zebranie było bardzo nieliczne. Po wybraniu na przewodniczącego p. Mecha, na sekretarza p. Jeziorańskiego, członek zarządu p. Kerntopf odczytał sprawozdanie ze stanu kasy spółki.

Ogółem wpłynęło udziałów na sumę 5920 rb. z zadeklarowanych 9730 rb. Z zapisanych 352 członków uiściło się 206. W ciągu okresu między obydwoma ostatniemi zebraniami zainkasowano udziałów na sumę 450 rb. W banku w gotówce złożony kapitał po odtrąceniu rozchodów wynosi 5750 rb. Po odczytaniu powyższego sprawozdania, p. Mech powiadomił zebranych, że zarząd sklepu pozostaje przy dawnej swej decyzyi i ma zamiar złożyć mandaty, jeśli zebranie uzna za potrzebne otworzyć sklep z mniejszym funduszem, niż 12 tys. rb. „Teraz — atoli dodał przewodniczący—znalazło się inne wyjście z tej sprawy, mianowicie nabycie funkcyonującego już sklepu spożywczego. Oświadczenie powyższe uzupełnia p. Bursztyński, prezes zarządu T-wa, następującemi informacyami: udało mu się znaleźć sklep spożywczy, w śródmieściu, z obrotem rocznym w kwocie 70,000 rb., który może być nabyty za 6,000 rb. Zwrot kosztów urządzenia wynosić będzie około 3,000 rubli.

Kwotę, posiadaną w gotówce, można uzupełnić pożyczką w banku w sumie 4—5,000 rb., zaciągnięcie której nie jest niemożliwością i w ten sposób można będzie przystąpić do gotowego interesu.

Projekt p. Bursztyńskiego napotyka uznanie większości zebranych.

P. Sołtan, kwestyonuje moralne prawo zebrania do rozstrzygnięcia ostatecznego kwestyi wobec tak nielicznego zebrania. Mówca proponuje ograniczyć się w danem zebraniu upoważnieniem zarządu do wyjaśnienia warunków, na których można sklep nabyć oraz do zbadania, czy można liczyć na kredyt w bankach. Z temi danemi w najbliższym czasie należy zwołać nowe zebranie i na niem uchwalić kwestyę ostatecznie. Inni mówcy, o ile nie odbiegają od przedmiotu rozpraw, wypowiadają się za nabyciem interesu, i dopiero p. Zakostelski wypowiada na sprawę zupełnie odmienne zapatrywanie. Zdaniem mówcy, T-wo zamierza wkroczyć na fałszywą drogę — rozpoczynie interes od kredytowania się, a takie prowadzenie interesu sprzeciwia się idei współdzielczości. Lepiej jest założyć niewielki interes, ale za gotówkę. Co do nabycia gotowego sklepu—gratka taka w Kijowie zdarza się często, a sama chęć właściciela sklepu do sprzedania go w czasie przedświątecznym wydaje się mówcy podejrzaną. Co do rozpoczęcia interesu przed świętami — wątpliwem jest, aby to się dało uskutecznić w tak krótkim przeciągu czasu.

Rewelacye p. Zakostelskiego wywierają nieco ochładzający wpływ na zebranych. Kwestya założenia nowego sklepu znowu ukazuje się na scenie i znów wywołuje groźbę dymisyi zarządu. Jeden z obecnych robi słuszną uwagę, że towar w rzeczonym sklepie—głównie napoje wyskokowe — nie odpowiadają dążeniom spółki. Przeciągającą się dyskusyę przecina prezes postawieniem na głosowanie dwu wniosków — 1) polecić zarządowi, aby wyjaśnił kwestyę nabycia sklepu, 2) wybrać komisyę do opracowania projektu sklepu na mniejszą sumę, niż 12,000 rb. Pierwszy wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie, drugi przyjmuje zupełnie nieoczekiwany obrót: nikt nie chce podjąć się pracy, na prośbę zaś przewodniczącego o stawianie kandydatur, zebranie odpowiada milczeniem. Wobec tego uchwalono projekt nowego sklepu rozpatrywać na przyszłem zebraniu w takim razie, jeśli kto złoży projekt. Zarządowi w traktowaniu o nabycie sklepu przyznano prawo koooptacyi. Termin nowego zebrania, na którem kwestya zostanie ostatecznie rozstrzygniętą, został wyznaczony na dzień dzisiejszy.

Walne zgromadzenie członków „Ogniwa“.

W niedzielę d. 30 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Ogniwa“. Zebrało się około 70 osób. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa klubu, p. Tomasza Michałowskiego, jednogłośnie na przewodniczącego zaproszono p. Stanisława Horwatta, na sekretarza p. Stanisława Gosiewskiego. Po odczytaniu i zatwierdzeniu porządku dziennego, wiceprezes rady gospodarzy, p. Michał Bukowiński przedstawił zebraniu sprawy, umieszczone na porządku dziennym. Z referatu sprawozdawcy okazało się, że wskutek znacznego opodatkowania przez zarząd miejski bufetu klubu, koszty jego są tak wysokie (do 6 tys. rb.) iż wyłania się kwestya, czy klub ma w dalszym ciągu go utrzymywać, i czy koszty te nie przekraczają środków Towarzystwa. Zebranie uchwaliło dążyć wszelkimi środkami do utrzymania restauracyi klubowej na dotychczasowem poziomie i polecić radzie gospodarzy zdecydować stosownie do okoliczności—czy pozostawić dawną organizacyę restauracyi, czy też zaprowadzić inne zmiany.

Drugą kwestyą była to przewidywana zmiana lokalu klubu. Kwestya ta wywołała ożywioną parogodzinną dyskusyę. Między innymi był proponowany wniosek: w celu zmniejszenia wydatków na lokal zlanie się z Polskiem Towarzystwem Gimnastycznem, czy to zupełne, czy też tylko mechanicznie, jak naprzykład przez odnajęcie części lokalu. Długa dyskusya nie doprowadziła do żadnej uchwały.

Walne zgromadzenie, uznając za niezbędne potrzebę utrzymania „Ogniwa“ na tem stanowisku i nadal, przy lokalu, umożliwiającem zbieranie się większej ilości osób, poleciła radzie, w razie niemożliwości utrzymania się przy dawnem lokalu, dążyć do zmiany tegoż w granicach wzmiankowanych potrzeb klubu. Sprawy powyższe polecono ściśle opracować do następnego zebrania. W końcu omawiano bardzo drażliwą sprawę—wniosek rady gospodarzy, dotyczący wykreślenia z listy członków klubu adwokata p. L. przeciw któremu zostało wdrożone dochodzenie karne. Ogromną większością głosów uchwalono p. L. wykluczyć z grona członków.

Zebranie po wyczerpaniu porządku dziennego zostało zamknięte o godz. 11-tej wieczorem.

KRONIKA.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności** W obec zbliżającego się terminu rozpoczęcia przygotowań do kiermaszu na rzecz T-wa dobroczynności, zarząd najuprzejmiej zaprasza osoby, interesujące się sprawą kiermaszu, na zebranie, mające się odbyć w piątek d. 12 grudnia o godz. 8-ej wiecz. w lokalu biura Towarzystwa (M. Żytomierska, 8). Przedewszystkiem proszone są osoby, które w latach poprzednich urządzały kioski, o łaskawe przybycie na zebranie w celu przyjęcia udziału w naradach i zorganizowaniu komitetu kiermaszowego.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 1 grudnia.** Przedmiotem rozpraw w dalszym ciągu jest kwestya kanalizacyjna. Prezes komisyi informuje radnych, że kanalizacyjne komisye—kontrolująca i budowlana z 690 rur zabrakowały 400. Jak podawaliśmy, firmy, które dostarczyły tych rur, wystosowały do rady prośbę o wyznaczenie komisyi rzeczoznawców dla dokonania prób rur. Na prezesa komisyi firmy zamierzają zaprosić p. Czyżowa.

W dyskusyi radni zaczynają powtarzać wszystkie argumenty o trwałości rur, przytaczane w czasie, kiedy rozstrzygano kwestyę budulca na kolektor. W końcu rada odrzuca propozycyę firm.

Przy rozpatrywaniu sprawy kanalizacyjnej uwzględniono prośby przewodniczącej kijowskiego Czerwonego Krzyża i rosyjskiego T-wa dobroczynności o zwolnienie ich od opłaty podatku kanalizacyjnego. Rada zwolniła wskazane instytucye od opłaty podatku w ciągu jednego roku. W końcu rozpatrzono szereg skarg restauratorów na nierównomierne opodatkowanie ich zakładów. Niektóre ze skarg uwzględniono.

— **Skarga.** Nowo obrany prezes sądu sierocego. p. W. Kobiec zwrócił się do zarządu miejskiego z powiadomieniem, że były prezes sądu, prof. Ejchelman nie oddał mu, pomimo kilkakrotnych przypomnień, aktów, dotyczących spraw sądu sierocego. Brak aktów utrudnia p. Kobcowi rozstrzyganie spraw, wobec czego prosi on prezydenta miasta o zmuszenie prof. Ejchelmana do oddania mu ich.

— **Ruch chorych w szpitalu Aleksandrowskim.** Według przypuszczalnych obliczeń w ciągu roku bieżącego w szpitalu Aleksandrowskim było około 15 tys. chorych.

— **Protest przeciw uchwale rady miejskiej.** Urzędnicy szpitala Aleksandrowskiego zaprotestowali przeciw uchwale rady miejskiej, pozbawiającej ich zwykłej gratyfikacyi.

— **Systematyczne opóźnianie się pociągów.** Od czasu nastania mrozów pasażerskie pociągi mosk.-kij.-wor. kolei żel zaczęły przychodzić z ogromnem opóźnieniem. Spaźniają się zwłaszcza pociągi głównej linii Kijów-Moskwa i Kijów-Woroneż. Tłómaczy się to bardzo złym gatunkiem opału, używanego w parowozach.

— **Nadużycie w Kiszyniowie.** W Kiszyniowie, według kursujących od dłuższego czasu pogłosek, zaszło dużo wypadków wydawania paczek za zaliczeniem kolejowem na mocy fałszywych dokumentów. Pogłoski te doszły do ministerstwa komunikacyi, które zażądało od zarządu kolejowego bliższych informacyi w tej sprawie.

— **Walka z tyfusem.** Stosownie do zlecenia gubernatora kijowskiego barak choleryczny przy kijowskim szpitalu kolejowym oddany został miastu dla umieszczania w nim chorych na tyfus.

— RABUNEK. W d. 1 grudnia wieczorem, na ul. Lwowskiej trzech rabusiów napadło na przechodzącego obok klasztoru Pokrowskiego F. Płaszczenkę i, zabrawszy mu portmonetkę, uciekło.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w posiadłości Ponomarczukowej, przy ul. Niemieckiej Nr 4. Zapalił się skład drewniany. Ogień bardzo prędko został umiejscowiony. Straty niewiadome.

— NOŻOWNICTWO. W nocy ubiegłej na rogu ul. Puszkińskiej i Funduklejowskiej pobiły się dwa podejrzane osobniki. Jeden z nich M. Kostiuk został raniony w plecy. Sprawca napaści zemknął.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta Dobrogajewa przy ul. Rejtarskiej, skradziono ubrań i innych rzeczy na sumę rb. 200.

— Okradziono mieszkanie: Makarowskiej (ul. Basejna 5), M. Sokolskiego (Bul.-Kudriawska 5) i J. Kanfa (Andrzejowski Zj. 39).

— KRADZIEŻ. W nocy na dzień 2 grudnia w Koziatynie, po przybyciu z Berdyczowa pociągu towarowego N-r 24, wykryto dziury, wycięte w ścianach wagonu. Po sprawdzeniu towarów okazało się, że zrabowano ładunek pluszu, wartości około 600 rb.

— ZABITY PRZEZ POCIĄG. Onegdaj wieczorem w pobliżu stacyi «Popielnia» pociąg zabił nieznanego człowieka, przyzwoicie ubranego.

Z SĄDÓW.

Napady na kantor Samojłowicza i sklep Martyminkowa.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę W. Lewina, A. Machotkina, D. Fomkina, S. Szejduka i innych, oskarżonych o napad zbrojny na kantor składu drzewa Samojłowicza w folw. Zurmanów, pow. nowozybkowskiego. Okazało się, iż do bandy należał jeszcze niejaki Slepniew, lecz przedtem niechcący zranił się w ramię i dnia 17-go kwietnia w kantorze nie był, lecz został się w Nowozybkowie u piekarza Siergieja i jego towarzyszki Natalii, dokąd ich wszystkich przyprowadziła kochanka Slepniewa, «Sasza», i gdzie spotkali się z Lewinem. Podczas napadu Machotkin stał na straży przy drzwiach wejściowych. Zabrane pieniądze podzielili między sobą w Nowozybkowie w mieszkaniu Siergieja; na każdego wypadło po 125 rb. 77 kop.; przytem z części Machotkina dali 50 rb. 77 kop. Slepniewowi. Wulf Lewin oprócz tego odpowiadał pod zarzutem czynnego udziału w napadzie zbrojnym na sklep Martynienkowa w osadzie Timoszkin-Pierewoz, pow. starodubskiego, czernihowskiej gub. Było to dnia 25 marca r. b. Około godz. 9 wieczorem do sklepu Martynienkowa wtargnęło 4 uzbrojonych ludzi. Obezwładniwszy właściciela, napastnicy pod groźbą rewolwerów zabrali ze sklepu towarów na sumę około 500 rubli. Za uciekającymi ze zdobyczą rabusiami puścili się w pogoń miejscowi włościanie. Widząc, iż trudno będzie wymknąć się bezkarnie, napastnicy dobyli rewolwerów i dali do goniących szereg strzałów, któremi zostali ciężko ranieni włościanie W. Kormilczenko i A. Starodubcew; ten ostatni niebawem zmarł. Z uczestników opisanego napadu aresztowany został Lewin.

Po siedmiogodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali: Wulf Lewin na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; Andrzej Machotkin, Sergiusz Szejduk, Natalia Gorbaczewa i Aleksandra Czystiakowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty: pierwszy — bezterminowe, reszta na lat 15. D. Fomkina i U. Bondarenkową uniewinniono. Przytem sąd postanowił uczynić przedstawienie do głównodowodzącego wojskami okręgu kijowskiego co do okoliczności, mogących służyć powodem złagodzenia losu skazanych.

Opór zbrojny.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Atanazego Swierdlenki, oskarżonego o stawienie oporu zbrojnego policyi podczas aresztowania go w r. z. we wsi Łatyszówce. Współtowarzysze oskarżonego byli sądzeni w październiku, sprawę zaś co do Swierdlenki wyodrębniono z powodu jego choroby. Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony został uwolniony od odpowiedzialności dla braku jakichkolwiek dowodów winy.

TEATR I MUZYKA.

Koncerty z tygodnia ubiegłego.

Na koncert młodego artysty i kompozytora, kijowiana, p. Nikołajewa, wybieraliśmy się z uczuciem... lekkiej trwogi: spodziewaliśmy się usłyszeć kilkanaście produkcyi „wyzwolonego“ natchnienia (wyzwolonego naturalnie o tyle, o ile urąga wszelkim prawom eufonii), przygotowaliśmy się znieść stoicznie banalię dysonansów i parallelizmów, po za sferą tonacyi i rytmu bytujących, no, i ostatecznie napisać, że dla nas, jako dla członka *profanum vulgus*, dziedzina *décadence'u* muzycznego pozostaje wciąż jeszcze niedostępną, musimy więc w prostocie ducha poddawać wątpliwości wartość t. zw. „nowego“ kierunku sztuki.

Jakże miłego doznaliśmy rozczarowania! Kształtna, wypukła forma, częstokroć oryginalna (ale zawszeć forma, nie chaos), jasna koncepcya, wybitny wstręt do sadzenia się na pretensyonalne efekty, naturalna natomiast prostota harmonizacyi, której misterność może zadowolić zresztą bardzo nawet wybredne wymagania współczesnego słuchacza, łatwość polifonicznych kombinacyi, zdradzających, po za poczuciem zawartego w nich piękna, nietuzinkową erudycyę, o to, krótko mówiąc, suma zalet tych utworów, które autor przy współudziale śpiewaczki, p. M.-Kulżenko, skrzypka, p. Pulikowskiego, oraz pianisty, p. Tarnowskiego zaprezentował zebranej na koncercie swym publiczności.

Sonata na skrzypce i fortepian, którą, mówiąc w nawiasie, autor całkiem sprawiedliwie tem mianem ochrzcił, boć to rzeczywiście sonata o klasycznej formie i ekspozycyi tematów, oraz szereg romansów na głos, mniej nam się podobały od rzeczy specyalnie fortepianowych, a zwłaszcza doskonałej suity h-moll na dwa fortepiany. A to dlatego, że, o ile zdążyliśmy wyrobić sobie sąd o p. N., jestto kompozytor polifoniczny, fortepian zatem (przypuszczam, że w równej mierze i orkiestra)—to najwłaściwsza dlań dziedzina. Ta zaś sonata lub romanse odznaczają się doskonale opracowaną partyą fortepianową z krzywdą dla skrzypiec lub głosu, które odegrywają tu rolę czynników dodatkowych, traktowanych cokolwiek po macoszemu. W poszczególnych częściach suity, „szkicach," „fudre desdur," wogóle w kompozycyach drobnych p. N. przedstawił się nam jako doskonały minaturzysta: posiada rzadką zdolność uplastyczniania pewnego nastroju w związłem, dosadnem, a wyczerpującem zdaniu muzycznem. Wymienione utwory—to szereg misternie wykończonych okrazków o liryczno romantycznem tle. P. N., o ile nie jest całkiem oryginalnym w swych drobiazgach, tworzy w duchu Szopena i Czajkowskiego, a w sonacie g-moll znać lekkie ślady griegowskiego sposobu pisma.

Prócz twórczych p. N. posiada poważne interpretacyjne kwalifikacye, jak to, wielką biegłość techniczną oraz przyjemne, miękie dotknięcie i dość znaczną siłę uderzenia. Najlepsze wrażenie pozostawiła finałowa suita, w której autor i p. Tarnowski, doskonale dostrajający się do swego kolegi, utworzyli znakomicie jednolitą całość: dwa fortepiany zlały się w jedną symfonię dźwięków.

Z opery.

Muzyka „Kopciuszka" odznacza się tendencyą, właściwą wszystkim współczesnym operom fantastycznym w wielkim stylu; dążeniem do osiągnięcia efektów naiwnej prostoty i bajecznego kolorytu drogą wykorzystania niespożycie charakterystycznych własności instrumentów orkiestry (z których naprz.—dęte drewniane oraz waltornie nadają się znakomicie do stworzenia fantastycznie—bajecznego tła), w równej mierze — przez oryginalne kojarzenia harmoniczne. „Kopciuszka" nie nazwałbym ideałem podobnego typu opery: niektóre jego ustępy są bezwartościowe, niedość oryginalne, jak na bajkę, zbyt znowu bezbarwne, by posiadać bezwzględną wartość muzyczną. Takimi są naprz. pewne ustępy partyi królewicza, duetów jego z Kopciuszkiem. Massenet jest lirykiem *par excellence*, rozumiał jednak, że dla zachowania stylu „Kopciuszka" nie powinien posuwać wybuchów namiętności do granic „Manon" lub „Werthera", należy natomiast zwrócić się do spokojnie objektywnego wyrażenia uczuć bohaterów bajki, w tej zaś dziedzinie Massenet nie jest mistrzem. Poza tem partytura opery posiada moc interesujących stronic, tchnących iście artystyczną werwą, pomysłowością i erudycyą. Z całą przyjemnością słucha się poetycznie—naiwnego śpiewu Kopciuszka; z wielkim komizmem naszkicowaną jest charakterystyka małżonki Pandolfa i dwóch jej cór oraz niektóre *ensemble;* niemniej udatną jest partya Pandolfa, w której zwłaszcza ładne są tkliwie wyrażone względem Kopciuszka uczucia. Odświeżenia repertuaru za pomocą „Kopciuszka" należy bądź co bądź uważać za pomysł dobry.

Królewicza odtwarza p. Woroniec, a odtwarza ze wszech miar udatnie: szczęśliwa powierzchowność łączy się w niej z ładnym, dźwięcznym głosem oraz poczuciem muzykalnego wykonania. Gdyby artystka zechciała jeszcze ożywić swą mimikę! Ogólne wrażenie niezmiernie zyskałoby na tem. Jeśli chodzi o grę, p. Arcybaszewa zdobyła się na ogromnie sympatycznego Kopciuszka; cóż, kiedy górny rejestr jej głosu wciąż jeszcze (bez względu na widoczną pracę artystki) znacznie obniża wrażenie całości. P. Szmidt (wróżka) cokolwiek niewyraźnie oddaje koloraturę swej trudnej partyi. Pompatyczną małżonkę Pandolfa doskonale reprezentuje p. Czalejewa, stwarzając wraz z p. Ratmirową (Doroteą) prawdziwie komiczne typy. P. Bossé (jak prawie zawsze zresztą) w roli Pandolfa jest bez zarzutu. W przedostatniej odsłonie, w scenie z Kopciuszkiem daje wzór muzyczno-dramatycznej deklamacyi. Ogólną wesołość wzbudza ucieszna postać p. Brajnina (nadworny astrolog). Krótką rolę króla wykonywuje p. Brykin. O wystawie sztuki daliśmy wzmiankę wczoraj.

W. T. D.

W 1858 r. w sam dzień Nowego Roku w Warszawie wystawiono po raz pierwszy z ogromnem powodzeniem „Halkę" Moniuszki.

Dziś dyrekcya operowa, chcąc uczcić ów epokowy w historyi sztuki naszej dzień, urządza jubileuszowe przedstawienie, na którem prócz „Halki" odśpiewaną będzie „Serenada" z op. Moniuszki „Verbum Nobile". Dekoracyę mają być nowe. Główne role powierzono wytrawnym artystom. Publiczność nasza nie omieszka zapewne szczelnie wypełnić w dniu tym salę teatru miejskiego.

Mały teatr Kramskiego.

„Madame Sans Gêne" wymaga stylowej wystawy, przepychu, dworu i... Napoleona. Tymczasem poniedziałkowe przedstawienie nie miało nawet w miniaturze tych wszystkich warunków. Dwie damy dworu, trzech oficerów, a biedny „mały kapral" powtórnieby umarł, gdyby, zmartwychwstawszy na chwilę, ujrzał swój smutny sobowtór w wykonaniu p. Rafała Adelheima. Począwszy bowiem od charakteryzacyi, a kończąc na dykcyi, wyrzucanej przez zaciśnięte zęby — wszystko tam było nieudolną parodyą. Dobrze grała p. Czaruska tytułową rolę w akcie I-ym, tylko nie zupełnie jej pewną była pamięciowo, co prawda to i partner pięknej praczki—Foucher — p. Karski — był w tej samej pozycyi, skutkiem czego dyalog rwał się fatalnie. Poza tem jednak p. Czaruska wykazała temperament, dobrą technikę i zrozumienie roli. Dość poprawnym był p. Aguliński, jako hr. Neiperg, wypadał zaś z tonu p. Jarosławcew — w roli marszałka Lefébra. P. Buchowiecki, jako mistrz ukłonów, szarżował nieprzyzwoicie.

K. Ł.

U Miłośników.

Sobotnia premiera Miłośników „Dyabeł" Molnara należy do najświeższych i sensacyjnych nowości.

W Warszawie „Dyabeł" nie schodził przez 2 miesiące ze sceny i to przy pełnej widowni.

Do dzisiaj „Dyabeł" jest synonimem wyprzedanej sali.

U nas rolę tytułową wykona p. Halicki.

Polskie przedstawienia.

Przed rozpoczęciem spektakli polskiej operety zjedzie do teatru Kramskiego na szereg występów znakomita artystka p. Wysocka wraz z głośnym tragikiem Adwentowiczem, z własną trupą.

Teatr „Express".

Na obecny program składają się obrazy najrozmaitszej treści, jak widoki okolic, fotografie fabryk i wzlotów balonu, sceny, zaczerpnięte z życia starożytnej Grecyi, wreszcie rozmaite obrazy ucieszne.

Ładne są widoki poszarpanych i skalistych brzegów Irlandyi, zajmujący wzlot balonu Malecote'a. Przyrząd ten jest kombinacyą dwóch systemów: właściwego balonu gazowego i aeroplanu, dźwigającego się w górę i kierowanego zapomocą dwóch ruchomych powierzchni, poruszanych przez osobny motor.

KRONIKA POLSKA.

— **«Kraj» tygodnikiem.** «Kraj» petersburski przestaje być pismem codziennem i od Nowego Roku staje się tygodnikiem. W jednym z ostatnich numerów redakcya «Kraju» umieściła odezwę do czytelników, w której zapowiedzianą zmianę motywuje w sposób następujący:

«Doświadczenie kończącego się roku przekonało nas, że wydawanie pisma codziennego polskiego w Petersburgu, jakkolwiek z pewnych względów pożądane, nie jest konieczne dla spełnienia zadań, którym «Kraj» służył i służyć nie przestanie. Polegają one z jednej strony na możliwie dokładnem informowaniu opinii polskiej o treści bieżącego życia rosyjskiego, oraz o znaczeniu i wpływie sił na jego widowni działających, z drugiej zaś—na utrzymaniu łączności pomiędzy rozsianemi po Rosyi koloniami polskiemi a krajem ojczystym. Obok tego chodzi jeszcze o prostowanie poglądów prasy rosyjskiej na sprawy polskie, o pewną przytem bezpośrednią styczność z jej poważnymi organami, umożliwiającą—że się nieco po dziennikarsku wyrazimy - odczuwanie tętna życia bieżącego. Zadania powyższe spełnia także w miarę możności prasa krajowa, ale tylko organ polski, wydawany w Petersburgu, jest w stanie spełniać je nieprzerwanie i systematycznie».

Bogactwa Francyi.

Ogólny majątek Francyi oceniają znawcy na mniej więcej 237 miliardów franków. Nie łatwą było rzeczą dojść rachunkowo do tego wyniku, ale znaleźli się ekonomiści, którzy na różnych drogach, badając poszczególne gałęzie handlu, przemysłu, podatku, sukcesyi, darowizn, własności ziemskiej i innych przedmiotów majątkowych, przy pomocy statystyki i innych danych, które z biegiem czasu nagromadziły się w zestawieniach tak prywatnych, jako i rządowych, wyliczyli to wszystko.

W roku 1906 wynosiła czysta wartość sukcesyi we Francyi nie mniej jak 5,173 milionów, a wartość darowizn 1,041 milionów franków. Wartość zaś tego majątku, który bądź to w drodze sukcesyjnej, bądź też w drodze darowizn, bez uwiadomienia fiskusa przeszedł tego samego roku w ręce inne, ocenia się na 400 milionów franków. Jeśli te sumy zliczymy, to transakcye czystego majątku, dokonane w r. 1906 we Francyi, wynoszą 6,214 milionów. Tę kwotę pomnożyć należy 36 razy, t. j. liczbą lat, w których podług obrachowania fiskusa francuskiego przeciętnie majątek w jednym i tym samym pozostaje ręku. Tu wszakże zachodzić mogą wątpliwości, bo nie wszyscy ekonomiści na liczbę 36 się zgadzają. Niektórzy biorą za podstawę 32, a inni nawet tylko 28. W sposób powyższy wypośrodkowono wartość ogólnego majątku Francyi, t. j. 237,6 miliardów franków. Rozkład majątku Francyi jest nie mniej ciekawy. Z owych 237,6 miliardów jest nieomal połowa, to jest 95 do 100 miliardów majątku takiego, który stale przynosi procenta lub dywidendy. W tej sumie zaś jest walorów francuskich 65 miliardów, a obcych 35 miliardów. W roku 1869 wynosiła wartość tej gałęzi 33 miliardów franków, w czem było walorów obcych 10 miliardów. W czterdziestu więc latach pomnożył się majątek w tych walorach trzykroć, a w tym samym stosunku podniosły się długi innych krajów na rzecz Francyi.

Skutki tego bogactwa okazują się też w wielkich zapasach złota, nagromadzonych w bankach francuskich. Dnia 26 listopada 1906 r. wynosił tamże zapas złota 3382,3 milionów, a zapas srebra 892 milionów franków. Zapas pieniędzy banku francuskiego jest tak wielki, jak zapas pieniędzy banków Anglii, Niemiec, Austryi i Węgier razem wziąwszy. Zapas pieniędzy banku angielskiego wynosił w tym samym czasie «tylko» 35,5 8,000 funtów szterlingów, niemieckiego banku Rzeszy 1,131,299,000 marek, a banku austro-węgierskiego 1,172 971,000 koron. Skutkiem takich stosunków stopa procentowa we Francyi jest dosyć jednostajna, a zawsze nizka. W latach 1901 — 1906 wynosił dyskont banku francuskiego bez zmiany 3 procent, a w roku 1907 przeciętnie 3,45 procent, a najwyżej 4 procent. W tym samym czasie podniósł się dyskont w Anglii na 7 procent, a w Niemczech na 7 i pół procent. Przytem w krajach tych kurs rok rocznie ulega znacznej zmianie.

Drugim skutkiem bogactwa Francyi jest jej wielki kredyt. A co najwięcej na szali finansowej świata zaważa, to jest owa rola dominująca, którą giełda paryska odgrywa. Tu zawierają się największe wogóle tranzakcye i dokonują się miliardowe pożyczki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Reskrypt Najwyższy.

Petersburg. — Ogłoszony został reskrypt Najwyższy o mianowaniu gen.-gubernatora kijowskiego Suchomlinowa naczelnikiem sztabu generalnego.

Dowodzącym wojskami okręgu kijowskiego mianowany został naczelnik Kronsztadu, gen. Iwanow.

Ferye Dumy.

Petersburg.—Chomiakow potwierdza wiadomość, że Duma zostanie rozwiązana na czas feryi świątecznych na mocy ukazu. Prezydent zaprzecza jednak pogłoskom, jakoby rząd zamierzał skorzystać z tego i na podstawie art. 87 poczynić nieodzowne zarządzenia, dotyczące polityki zagranicznej.

Zostanie ustalony zwyczaj rozwiązywania Dumy na czas feryi świątecznych Bożego Narodzenia na mocy ukazu, zaś na czas feryi Wielkanocnych zostanie tylko ogłoszona przerwa sesyi.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, że podczas feryi świątecznych Dumy rząd ogłosi na zasadzie art. 87 praw zasadniczych nowelę prasową i ustawę uniwersytecką.

Wystąpienie Izwolskiego w Dumie.

Petersburg. — Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, projektowane na środę, zostało znów odroczone.

W sprawie interpelacyi o odczycie Pogodina.

Petersburg.—Wobec tego, iż Lwowowi i Pilence zabroniono wykładów w uniwersytecie ludowym, opozycya nalega na poddanie pod obrady Dumy interpelacyi w sprawie odczytu Pogodina.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Bekman, w rozmowie z współpracownikiem „Birż. Wied." zaprzecza pogłoskom o zamierzonych jakoby względem Finlandyi represyach. Prace sejmu finlandzkiego były nader owocne i nawet socyaliści brali udział w tych pracach.

Echa zabójstwa oficerów w Odesie.

Petersburg. — „Now. Wrem." donosi, iż Pantalejew ukończył śledztwo w sprawie zajścia w Odesie, podczas którego stójkowy zastrzelił 2 oficerów. Pantelejew jest zdania, iż stójkowy, nie służąc w wojsku, nie był przyzwyczajony do dyscypliny wojskowej, a hypnotyzowany przez tłum, wołający doń: „strzelaj do nich!" strzelił. Czyniąc to stójkowy, był pewny, że spełnia swój obowiązek.

Uspokojenie Odesy Pantalejew przypisuje taktownym zarządzeniom Tołmaczewa. To samo potwierdziły liczne delegacye rosyjskie i żydowskie.

W rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied." Pantalejew dodał, że uspokojenie Odesy pozwala na zamianę w niej stanu wojennego na stan ochrony wzmocnionej.

O samem zajściu ze stójkowym Pantelejew zakomunikował szczegóły następujące: stójkowy zapewniał Pantelejewa, że Alejnikow bił go pięścią, powalił na ziemię, deptał butami i t. d., dlatego też stójkowy w obronie swego życia strzelał. Oględziny lekarskie nie potwierdziły jednak tych zeznań: na ciele stójkowego niema najmniejszych zadraśnięć, sińców lub innych śladów gwałtu.

Petersburg. — „Wieczer" donosi, że Tołmaczew pozostanie na zajmowanem stanowisku.

Różne.

Petersburg. — W synodzie co tydzień odbywają się posiedzenia, na których są rozważane uchwały kijowskiego zjazdu misyonarzy.

Petersburg. — Gubernator tambowski Wieretiennikow usunął tołstojowca Biriukowa ze stanowiska zarządzającego księgarnią ziemstwa.

Petersburg. — Donoszą nam, że najprawdopodobniejszym następcą Suchomlinowa jest były gubernator Taurydzki Trepow.

Petersburg.—W Symferopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru rejent Kusznarew, usunięty z zajmowanego stanowiska prezesa odeskiej izby sądowej. Kusznarew w pozostawionym liście nazywa prezesa zabójcą.

Petersburg. — Poseł Komisin w komisyi sądowej złożył wniosek, aby kobiety były dopuszczone do występowania w sądzie w sprawach cywilnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Na naradzie Dumy w sprawie zajścia, jakie miało miejsce z powodu poczynienia poprawek przez posła Nisełowicza w stenogramie mowy Markowa 2-go, postanowiono uzupełnić przepisy o sposobie czynienia poprawek w stenogramach przemówień przez posłów do Dumy specyalną uwagę. W myśl tej uwagi członkom Dumy przysługuje prawo przeglądania stenogramów przemówień posłów, występujących w Dumie, lecz wzbronione są wszelkie poprawki.

Witebsk. — Za zamordowanie 6 osób zbiegły z ciężkich robót więzień, Ziemkiewicz, i niejaki Szulc, skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty.

Tyflis.—Dn. 1 grudnia dało się uczuć powtórne trzęsienie ziemi na całej linii tkwibulińskiej, aż do Kutaisu. Niektóre gmachy uszkodzone. Mury pasażerskiego dworca kolejowego na stacyi Kutais zarysowały się. Trzęsienie ziemi trwało około 3 godzin.

Połtawa. — Dn. 1 grudnia na stacyi Minowka, odnogi kolei Połtawa—Łozowaja, z winy zwrotniczego wykoleił się pociąg towarowy. Prawie wszystkie wagony i cysterny z naftą rozbite. Ofiar w ludziach niema.

Petersburg.—Narada, utworzona przy głównym zarządzie rolnictwa dla rozważenia projektu założenia w Rosyi średnich zakładów naukowych leśnych, wypowiedziała się za otwarciem przedewszystkiem 4 szkół tego rodzaju: w Syberyi, na północy Rosyi Europejskiej, w Rosyi centralnej i Lisinie, gub. petersburskiej.

Do szkół tych będą przyjmowane osoby w wieku od lat 15 do 17, które ukończyły szkoły miejskie.

Petersburg.—Student instytutu elektrotechnicznego, Iwanow, oskarżony o należenie do partyi s. r., skazany został przez izbę sądową na 10 lat robót ciężkich.

Na obiedzie w klubie oficerskim zastrzelił się chorąży lejb-gwardyi pułku kozaków, Wołoszinow.

Petersburg. — W radzie do spraw gospodarki miejscowej, rozpatrzono zasadnicze postulaty komisyi powołanej do rozpoznania projektu ustawy o naczelnikach okręgowych. Komisya ogólna większością głosów orzekła, że gubernaror ma udzielić naczelnikom okręgowym nagany i uwag bez adnotacyi w formularzu służbowym.

W razie wykroczenia, minister spraw wewnętrznych udziela dymisyi naczelnikom okręgowym. Komisya ogólna zaaprobowała projekt ustawy biura informacyjnego, wyłącznie z życzeniem odnośnej komisyi, aby przy biurze informacyjnym wydawać czasopismo.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy zaczął rozpatrywanie sprawy korneta 17 go pułku dragonów i wychowańca korpusu paziów, braci Grzegorza i Piotra Kowalińskich. Przewodniczy gen.-major Muchin, oskarża wice prokurator, podpułkownik Balasnyj. Kowalińscy nie uznają siebie za winnych. Rozpoczęło się badanie świadków. Ojciec podsądnych, senator Kowaliński zaznacza, że starszy syn jego zmuszony był strzelać do tłumu, ponieważ ten groził pobi iem. Młodszy był zawsze chorowity i zdenerwowany. Po zeznaniach Kowalińskiego, dają zeznania podsądni.

Następnie składają zeznania świadkowie zajścia, którzy stwierdzają, iż ze strony tłumu nie było żadnych wrogich przejawów względem Kowaleuskich. Jednym z ostatnich świadków składa zeznanie student Sawin, który twierdził, iż nie przypuszczał nawet, aby jego uwaga, iż nie wolno bić stójkowego podczas pełnienia przez tegoż swych obowiązków służbowych, wywołała wystrzał. O godz. 9 wieczór ogłoszono przerwę.

Wyborg. — Na zebraniu handlowców postanowiono utworzyć giełdę towarową; zebraniu przedstawiono opracowaną przez komisyę ustawę giełdy.

Rozprawy budżetowe w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń.—D. 1 grudnia podczas dalszego ciągu debaty budżetowej, poseł Myśliwiec protestował przeciw podjudzaniu Niemców w Czechach.

Omawiając sprawę aneksyi oświadczył on, że czeska katolicka partya narodowa aprobuje aneksyę, lecz żąda przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Chorwacii w celu połączenia ich potem z Dalmacyą w jedno zjednoczone królestwo.

Dn. 2 grudnia w początku posiedzenia czesi radykali w ciągu pół godziny stukali w pulpity i hałasowali, protestując przeciw wnioskowi o uznaniu prowizoryum budżetowego za nagłe.

Poseł Adler, w imieniu socyalistów, oświadczył, że socyaliści będą nalegali na przeprowadzenie budżetu w drodze parlamentarnej.

Dalej mówca doradzał udzielić rządowi swobody działań w handlowej polityce na Bałkanach.

Większością wszystkich głosów przeciw czechom, niemcom-radykałom i partyom ruskim izba przyjęła wniosek o nagłości rozważania prowizoryum budżetowego i przystąpiła do powtórnego odczytania projektu prawa.

Izba upełnomocniła prezydenta wyrazić telegraficznie prezydentowi nowego parlamentu tureckiego uczucia głębokiej sympatyi i życzenia owocnej działalności.

Zniesienie stanu wojennego w Pradze.

Praga. — Zniesiono stan wojenny w Pradze i na przedmieściach. Zniesiono również zakaz noszenia znaczków studenckich.

Londyn. — Izba gmin przyjęła większością 264 głosów przeciwko 86 projekt prawa o ośmiogodzinnym dniu pracy dla górników.

Urmia (przez Dżulfe). — Endżuman miejscowy na pierwszem posiedzeniu postanowił zażądać od gubernatora zabezpieczenia od napadu kurdów. Gubernator zwołał bezwłocznie posiedzenie członków endżumena i dowódców wojsk miejscowych. Na posiedzeniu postanowiono postawić niewielkie oddziały w sześciu ważniejszych punktach. Niezadowolony z tej uchwały endżumen żąda uzbrojenia włościan na koszt rządu.

Wiedeń. — W nocy w Kroman na Morawach zmarł pierwszy marszałek dworu ks. Rudolf Lichtenstein.

Teheran. — Serdar Mansur zastraszony pogróżkami i zbiegł z domu Bogadur Dżengo i znalazł schronienie w misyi rosyjskiej.

Ambasador austryacki w charakterze seniora ciała dyplomatycznego rozesłał do kolegów notę cyrkularną wzywając ich do wspólnego omówienia podania nacyonalistów. Misye angielska i rosyjska przedstawiły szachowi za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych memorandum przypominając o danych obietnicach i wskazując na to, że zwołana rada składająca się z mianowanych przez szacha osób, nie może wcale zastąpić przyobiecanego przez szacha medżylisa.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: „Wobec różnych nieścisłych wiadomości w jakiem stadyum znajduje się sprawa kolei wschodnich, podaje się do ogólnej wiadomości, że na zabiegi informacyjne, dotyczące tej kwestyi, a przedsięwzięte u rządu bułgarskiego przez przedstawicieli Austro-Węgier i Niemiec, rząd bułgarski dał odpowiedź w formie noty ustnej, w której zgadza się w zasadzie na wznowienie pertraktacyi z Towarzystwem kolejowem w sprawie wykupu kolei pod warunkiem wszakże dojścia do uprzedniego porozumienia z Turcyą.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" wydrukował następujący artykuł: „W nocie, przesłanej w odpowiedzi na ostatnią notę rosyjską Austrya wskazuje środek, który zdaniem jej mógłby urzeczywistnić cel konferencyi i spełnić życzenie Rosyi, która chce, aby mocarstwa miały możność swobodnego omówienia punktów programu konferencyi. Ten najprostszy środek polega na tem, ażeby mocarstwom była pozostawiona swoboda i możność omówienia wszystkich punktów konferencyi, ale z drugiej strony, aby omówienie to nastąpiło przed zwołaniem konferencyi. Sposobność do tego nastręczyłaby się w sposób zupełnie naturalny przy ustaleniu samego programu konferencyi. Tylko powszechne porozumienie wzajemne co do każdego punktu programu i stosunku do nich oddzielnych mocarstw, mogą wykluczyć dla nikogo niepożądaną możliwość, że konferencya nietylko nie będzie czynnikiem pokojowym, ale nawet może się stać terenem, na którym przedewszystkiem wystąpi sprzeczność poglądów. Mocarstwa powinny zakomunikować sobie uprzednio swe poglądy na roztrząsane sprawy, jakoteż na sposób działania, przeciw któremu trudno będzie przytoczyć jakieś zarzuty. Jedynie gdy we wszystkich poglądach za i przeciw wytworzy się jednolita opinia, wówczas dopiero państwa powinny się stawić na konferencyi. Europa nie powinna oczekiwać bynajmniej od konferencyi niespodzianek, lecz przeciwnie, konferencya winna być pogodnem, uroczystem zgromadzeniem mocarstw, które zebrały się, aby okazać przed całym światem harmonię poglądów i dowieść, że one postawiły kwestyę w ten sposób, iż żadne niebezpieczeństwo pokojowi więcej nie grozi.

Baku.—W centrum miasta porwano syna miejscowego bogacza, Siergiejewa, gimnazistę 7-ej klasy. Rozbójnicy żądają wykupu w kwocie 50 tys. rb.

Berlin.—Przybył tu prezydent respubliki wenezuelskiej, Castro.

Rzym. — Dzienniki tutejsze wyrażają ubolewanie z powodu śmierci Murawiewa. „Popolo Romano" pisze, iż zgon Murawiewa wywarł głębokie wrażenie na rządzie, na koła polityczne i dyplomatyczne, których ogromną sympatyą cieszył się Murawiew.

Haga. — Według wiadomości urzędowych niderlandzkie okręty wojenne w pobliżu północnego wybrzeża Wenezueli zawładnęły okrętem rządu wenezuelskiego „Majo".

Urmia. (Do Dżulfy pocztą). — Z Salmasu donoszą, że Izzet-ul Lachad Salar zajął dn. 18 listopada wieś Sarakerik, znajdującą się o 7 wiorst od miasta. Ludność zbiegła wraz z dobytkiem do wsi, położonych w środku kraju. Żołnierze Salara zabili jednakże około 20 dzieci i kobiet, które nie zdążyły ujść; pobliskie wsie przydrożne są napadane przez kurdów Salara. Kajmakam turecki w Czariku przyjął delegacyę z Hilmanu, która przybyła doń z prośbą o pomoc, Kajmakam odpowiedział, że nie może posłać do Salmasu wojsk ebez otrzymania odnośnego rozporządzenia z Konstantynopola i zlecił delegacyi, by porozumiał się z Portą za pomocą telegrafu tureckiego w okręgu Gewer.

Z Sarakeriku wieczorem Salar pociągnął na Hilman. Po drodze mieszkańcy wsi Miandża ofiarowali mu chleb i sól. Jednakże pomimo tego Salar kazał zabić wielu mężczyzn oraz kobiet i dzieci; pozostali z rodzinami i bronią zdążyli uciec do miasta, pozostawiając Salarowi cały dobytek. Salar z wojskami ufortyfikował się w Miandży i żąda poddania się miasta, grożąc bombardowaniem i rzezią.

Salar ma 4 armaty, 600 żołnierzy piechoty i 700 konnicy, składającej się makińców i kurdów. Załoga Hilmana stanowi 800 uzbrojonych; miasto fortyfikuje się. Za miastem wybudowano 4 bastyony. Samsun z seciną hajduków kwateruje we wsi Kalasar. Dn. 14 listopada wieś Kiochneszecher poddała się Salarowi, wskutek czego askerowie opuścili Kiochneszecher. Po ich odejściu b. gubernator salmaski z oddziałem wojska wkroczył do Kiochneszecheru i znajduje się tam dotychczas.

Urmia (do Dżulfy pocztą). — Z Salmasu donoszą, iż wskutek nalegań delegacyi z Hilmana, kajmakam turecki w Tsiariku obiecał wysłać przed otrzymaniem odnośnych rozporządzeń z Konstantynopola na pomoc miastu przeciw Salarowi 200 jeźdźców z plemienia kurdów „szekak". Z ich liczby 70 ludzi przybyło w dn. 14 listopada do Hilmanu i przyłączyło się do Pisz-Namaza. Mieszkańców okręgu ogarnia panika. Mieszkańcy odległych wsi uciekają do miasta i do środkowych wsi ormiańskich, których mieszkańcy są uzbrojeni. Kurdowie Salara grabią i palą opustoszałe wsie. W dn. 16 listopada Salar ostrzeliwał miasto 4 krotnie z dział. Rewolucyoniści nie odpowiadali strzałami. Według krążących pogłosek oczekiwane są posiłki z Tabrisu i Marandu. W nocy na rozkaz tureckiego kajmakama w Tsiariku przybył komendant twierdzy Tsiarika, Izmail-aga, z seciną jeźdźców i przyłączył się do Pisz Namaza.

Londyn. — Ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu przesłano dla wręczenia nowemu parlamentowi tureckiemu adres, podpisany przez 850-ciu członków izby gmin, w tej liczbie także przez premiera, sekretarza stanu do spraw zagranicznych, leadera konserwatystów Balfoura oraz przez kilku innych wybitnych działaczy politycznych. W adresie wyrażono serdeczne powitanie od najstarszego parlamentu najmłodszemu parlamentowi i wyrażono nadzieję, że wprowadzenie ustroju parlamentarnego przyczyni się do dobrobytu ludności tureckiej.

New-York. — Według wiadomości z Karakasu, licznie zebrana ludność miejscowa i studenci urządzili demonstracyę antyrządową przed redakcyą organu Castro „Constitution". Podczas starcia pomiędzy pracownikami redakcyi a tłumem kilka osób raniono wystrzałami rewolwerowymi i 1 zabito.

Dalej z Karakasu komunikują, że wiceprezydent Gomez wobec stanowiska zajętego przez Niderlandy względem Wenezueli, wydał dekret o wprowadzeniu w kraju stanu obrony. Dekret ten został przyjęty przez ludność z zapałem.

Giełda.

Petersburg, 2 grudnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.47
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.66
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.97
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76 /2
5% pożyczka prem. 1864 r.	373¼
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	228
4% obl. prem. Szlach. Banku	73¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	93 97
4½% „ „ „	82¾—84
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	84¼
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „ „ „	72
5% „ Bakińsk. „	67½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76⅝
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	75½
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	75⅜
4½ „ Donsk. „	76
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	76¼
4½ „ Moskiewsk. „	77½—78½
4½ „ Niz.-Samar. „	75.76
4½ „ Połtawsk. „	75½
4½ „ Tulsk. „	75½
4½ „ Charkowsk. „	75½
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	278
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	108
„ Wołżsko-Kamsk. b.	780
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	333
Akcye Ros. Chińsk.	185
„ Ros. Handl. Przemysł.	278½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	333½
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	390
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	517
„ Besarabsko-Tauryck	519
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	463
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	539
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	500½
„ Moskiewsk. „	542.547
„ Nizegor.-Samar. „	542.547
„ Połtawsk. „	473
„ Petersb.-Tulsk. „	337
„ Charkowsk. „	301
„ Bakińsk. T-a Naftow.	366½
„ Kaspijsk. T-wa	3750.3775
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	139
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10225.10300
Akcye „ Hartman.	209
„ Nikopol Mariupolsk.	49
„ Bransk. Rels. Fabr.	99
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	98
„ Kołomiensk. Fabryki	149½
„ Putiłowsk.	78¾
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	330
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	170
„ Petersbursk. Metallurg.	119
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70¼
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	154
5% Obligacye Kasy Państw.	102¾
Akcye Fabr. Wag. Fenix	156
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	63
4½ Pożyczka 1905 r.	97⅜
5% Pożyczka 1905 r.	95½—96½
Akcye T-a „Dwigatiel"	36 /4
„ Fabr. Malcewsk.	323.328
Nowa pożyczka 1906 r.	97⅛
5% świadectwa włościan.	87⅞
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie z walorami — mocne; z rentą, 5% pożyczką 1906 r., 5% świadectwami włościanskiemi i obl. prem. Szlacheckiego Banku — ożywione; z papierami hypotecznymi — chwiejne; z premiówkami stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Trzeźna) № 5, róg Puszkińskiej.